Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 4 Czerwca 1909 Nr. 124

3 Cena Numeru centy w „Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nafta galicyjska i „Standard Oil Company“.

Dziś, we czwartek, podpisaną zostanie w Hamburgu umowa pomiędzy krajowym Związkiem producentów ropy, a amerykańskim Towarzystwem „Standard Oil Company“. „Standard Oil Company“ ma wybudować rezerwoary na 100.000 wagonów ropy własnym kosztem; rezerwoary te przejdą na własność Związku i będą amortyzowane przez czynsz dzierżawny w przeciągu 4 lat. Związek obowiązuje się sprzedawać Towarzystwu „Standard Oil Company“ wszelką benzynę i naftę, którą wydobędzie z odbenzyniarni, jaką buduje obecnie ministerstwo kolei dla fabrykacyi mazutu do opału lokomotyw ropą. Układ ten ma trwać pięć albo sześć lat. Roczna sprzedaż benzyny i nafty dosięgnie — jak przewidują — sumy około 5 milionów koron.

* * *

Sfery nafciarzy galicyjskich widzą w tej umowie z amerykańskim trustem Rockefellera fundament pod *sanacyę* przemysłu naftowego w Galicyi, który ciężko musi walczyć o byt. Cena ropy jest tak niska, że nie pokrywa kosztów produkcyi, brak zbiorników — interes robią tylko niemieckie i czeskie rafinerye, ufundowane na kapitale banków wiedeńskich.

Sfery nafciarskie twierdzą, że wyzysku *konsumenta obawiać* się nie należy, a bezwarunkowo musi nastąpić korzystne dla kraju uregulowanie produkcyi nafty i uporządkowanie gospodarki rafinerów.

Z KRAJU.

Marszałek Badeni — na Dar Grunwaldzki przeznaczył 10.000 koron i pierwszą ratę tysiąckoronową złożył na ręce prezesa TSL. posła Bandrowskiego wraz z listem „na potrzeby szkolnictwa ludowego tam, gdzie mu grozi germanizacya“.

Urzędnicy Wydziału kraj. zdeklarowali płacić 1% swej pensyi, co przez pięć lat uczyni 40.000 kor.

Rada narodowa na odbytem dnia 2 b. m. posiedzeniu plenarnem, zatwierdziła na okręg Nr. 34 (Bóbrka-Bołszowce Bursztyn-Żydaczów) kandydaturę p. Franciszka Biesiadeckiego, właściciela dóbr Firlejów, prezesa organizacyi narodowej powiatu rohatyńskiego.

Studenci ruscy bandytami. W Kołomyi przed sądem przysięgłych toczył się od kilku dni sensacyjny proces przeciw szajce młodocianych hajdamaków, którzy dokonali całego szeregu kradzieży i bandyckich napadów, świadczących o wielkiej rutynie i przebiegłości. Na wyprawy rabunkowe wybierali się po większej części zamaskowani i uzbrojeni w sztylety, rewolwery i topory, a do dalszych wypraw miewali przysobie wytrychy i pancerze.

Sprawa wywołała w całym kraju olbrzymią sensacyę. Jest to pierwszy u nas przypadek zorganizowanej bandy rabusiów i złodziei, złożonej z młodzieży, którzy w taki sposób zarabiać chcieli na życie hulaszcze.

Kradzieże wykonywali po części w Kołomyi, po części we wsiach pobliskich, a rabunki wyłącznie u gr.-kat proboszczów na wsi. Wyprawy urządzane były planowo — przed napadem jeden ze wspólników badał teren dokładnie, a rabunki dokonywane były z reguły po północy, kiedy wszystko było już we śnie.

Hersztami bandy i głównymi sprawcami napadów rabunkowych i kradzieży byli podsądni: Kiryło Bukojemski, 19-letni prywatny uczeń gimnazyalny; Włodzimierz Homik, 23-letni uczeń prywatnego seminaryum nauczycielskiego, karany już za zbrodnię kradzieży; Stefan Wełyczko, 20-letni uczeń prywatnego seminaryum nauczycielskiego i Paweł Drozdowski, 18-letni uczeń VI klasy gimnazyum ruskiego w Kołomyi — wszyscy z Kołomyi.

O współudział w kradzieży oskarżeni są: Aleksander Homik, 24-letni nauczyciel ludowy; Kornel Bukojemski, 52-letni właściciel folwarku i jego żona Florentyna, 42-letnia, wreszcie Mikołaj Bukojemski, 21-letni uczeń szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Po kilkodniowej rozprawie zapadł wczoraj werdykt przysięgłych, uznający Włodzimierza Homika winnym zbrodni rabunku i kradzieży, Kiryła Bukojemskiego i Stefana Wełyczkę winnymi zbrodni kradzieży. Pawła Drozdowskiego werdykt uniewinnił. Na tej podstawie trybunał skazał Włod. Homika na 8 lat ciężkiego więzienia, Kiryła Bukojemskiego na 4 lata, St. Wełyczkę na 14 miesięcy. Drozdowski został uwolniony.

Z Białej piszą nam: *(Pogróżki hakaty)*. Polski „Sokół“ w Białej zaafiszował po mieście i okolicy o mającym się odbyć w dniu 6 czerwca b. r. festynie, połączonym z ćwiczeniami gimnastycznemi na placu p. Bojdysa w Bystrej. Odjazd „Sokoła“ ma nastąpić według planu o godzinie 2 30 po południu ze stacyi kolejowej w Bielsku. Chcąc wycieczce tej przeszkodzić — jak nas słuchy dochodzą — zamierza zorganizowana klika niemiecka, uzbrojona w kamienie, kije, zepsute jaja i atrament, napaść na Towarzystwo „Sokół“ w chwili, kiedy zbierze się ono na stacyi kolejowej w Bielsku.

Pogróżek tych drabów bynajmniej się nie boimy i za każde słowne lub czynne znieważenie — gdyż miarka cierpliwości już się nam przebrała — żądać będziemy doraźnej satysfakcyi. Radzimy więc niemiaszkom siedzieć cicho!

Krwawy dramat o spadek. We wsi Komorowicach, obok Białej, przyszło podczas Zielonych Świąt w domu niejakiej Gillowej do krwawego zajścia, którego ofiarami padła 67-letnia Gillowa, 44-letni syn jej Jan Gill i 44-letni zięć Gillowej, Perlik,. Ze sprzeczki, wynikłej z powodu spadku, należnego żonie Perlika, przyszło do bitki, w której Perlik wyciągnął rewolwer, zranił Gillową w ramię, jej syna w brzuch, a siebie w głowę. Perlik i Gill są ciężko ranni.

Kanał Panamski.

Przed 5-ciu laty podjęły się, jak wiadomo, Stany Zjednoczone, po niedawnych próbach Lessepsa, budowy kanału Panamskiego. Kanał ma być otwarty dla żeglugi w r. 1915.

Jak daleko postąpiło to dzieło olbrzymie, jaki jest plan inżynierski, z jakiemi trudnościami walczyć musi tam człowiek, usiłujący nagiąć przyrodę do swoich celów — oto pytania, które według relacyi czasopism fachowych postaramy się poniżej wyjaśnić.

Plan amerykański — pisze jeden z korespondentów — polega między innemi na tem, że powierzchnia kanału będzie w pewnych miejscach za pomocą całego systemu szluz podniesiona na wysokość 85 stóp ponad poziomem morza i to na dość znacznej przestrzeni. Dalej za pomocą ogromnej tamy ma się zatrzymać wody małej rzeczki Chagres, wpadającej do Atlantyku, przez co powstanie ogromne jezioro, długości 23 mil, z którego będzie wychodziła odnoga na tej samej wysokości, długa jeszcze na 9 mil. W ten sposób z całej długości kanału 50 mil, aż 32 mile będą tworzyły wody owej rzeczki, co uwolni budowniczych od konieczności budowania drugiej tamy i pogłębiania jeziora Boyo — tak będzie się nazywał ów przyszły rezerwoar. Na obu krańcach tej wodnej masy będą się znajdowały gigantyczne szluzy, mogące przepuścić największe z istniejących dziś okrętów, a nawet — w uwzględnieniu przyszłego rozwoju — okręty dwa razy większe. Okręty, przyjeżdżające od strony oceanu Atlantyckiego, będą z początku płynęły od Colon w głąb stałego lądu na przestrzeni 7 mil, poczem w miejscowości Hatun napotkają na wspomnianą powyżej groblę. Tu na schodach, utworzonych przez 3 szluzy, wznosić się będą do wysokości jeziora Boyo, poczem przebywszy to jezioro, wypłyną na kanał Coulebras, spuszczą się znowu szluzami, przebędą jeszcze jedno małe jezioro na przestrzeni 2 mil, spuszczą się jeszcze dwoma szluzami i w końcu dostaną się już do kanału, znajdującego się na powierzchni morza i zmierzającego na przestrzeni 8 mil do oceanu Spokojnego.

Naturalnie ten śmiały plan spotyka się w kołach inżynierskich z ostrą krytyką. Główne zarzuty tyczą się tamy, mającej zatrzymać wody Chagresu. Specyaliści twierdzą, że fundament jej okaże się za słabym i nie wytrzyma naporu ogromnej płaszczyzny jeziora. Komisya rządowa jednak zatwierdziła tak projekt, jak dotychczasowe roboty.

Inną trudność stanowią niekorzystne warunki hygieniczne, wśród których odbywa się robota. Obawiano się tropikalnego klimatu w Panamie, o której mówiono, że podobnie jak Sierra Leone w Afryce zasługuje na nazwę „mogiły białych“. Ostatecznie jednak okazało się, że cała ta sprawa redukuje się do większego lub mniejszego komfortu i hygieny w codziennem życiu. Śmiertelność i choroby są teraz wśród tamtejszych białych rzadsze, niż wśród murzynów. Nadto komisya dla przeprowadzenia robót wydała zakaz używania trunków alkoholicznych, co znakomicie wpłynęło nie tylko na zdrowotność, lecz i na zmniejszenie się liczby przestępstw wśród robotników.

Kanał ze szluzami będzie Stany Zjednoczone kosztował 400 milionów koron. Koszt ten jednak się opłaci. Przedewszystkiem pod względem praktycznym daje ten kanał Stanom Zjednoczonym nieprzerwaną linię wybrzeżną od stanu Waszyngton (na półn. zachodzie) do stanu Main (na półn. wschodzie). Otrzymując nową drogę wodną długości 50 mil, północna republika amerykańska podwoi teraz siłę swej floty, nie zwiększając liczby bojowych jednostek. Nawiążą się nowe stosunki ekonomiczne, handlowe, a co za tem idzie i polityczne między Stanami a Ameryką południową, zwłaszcza tą jej częścią, która leży między Kordylierami a oceanem Spokojnym. Podróż z Nowego Jorku do Valparaiso, dotychczas tak daleka, nie będzie potem dłuższa niż np. podróż z Liverpolu do Hamburga. Kanał Panamski zbliży te światy o parę tysięcy mil.

Specyaliści przypuszczają, że co roku przepływać będzie kanał Panamski 15.000 statków, gdy przez kanał Sueski przepływa ich około 4.500, niektórzy zaś twierdzą nawet, że kanał Panamski wkrótce okaże się za małym dla licznej frekwencyi okrętów.

Wartość zwierząt w ogrodach zoologicznych.

Wobec dyskutowanej często u nas potrzeby założenia ogrodu zoologicznego nie od rzeczy będzie wzmianka o cenie i wartości zwierząt, nabywanych dla ogrodów zoologicznych.

Niemasz nic bardziej zmiennego i chwiejnego jak cena zwierząt. To samo zwierzę w tym samym kraju, może mieć bardzo różną cenę w handlu. Wchodzą tu bowiem w grę rozmaite czynniki, oprócz zwykłych warunków podaży i popytu, a mianowicie: koszta utrzymania, rozmiary budynku przeznaczonego na pomieszczenie danego zwierzęcia i trudności w dostarczeniu mu niezbędnych a specyalnych warunków życia. Z tego stanowiska należy się zapatrywać na następujące dane, które zawdzięczamy informacyom dr. Heimrotha, uczonego asystenta przy ogrodzie zoologicznym w Berlinie. Jakkolwiek dane te dotyczą tylko mieszkańców instytutu berlińskiego, jednak mogą służyć za wytyczną do ocenienia wogóle wartości zwierząt wystawowych.

Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje para żyraf w berlińskim „zoo“; kosztowała ona ni mniej ni więcej, jak 30.000 marek. Antylopę czarną z białemi łatami na głowie i brzuchu, z rogami niezwykle pięknemi nabyto za 3.000 marek, gdy dwa kozły, rogacze kosztowały tylko 4.000 marek. Szczególnie cenne są nosorożce, warte najmniej po 20.000 marek sztuka; a dzikie jelenie, żyjące na swobodzie tylko jeszcze na wyspie Celebes i sąsiedniej w Buru, kosztują 2.000 m. para.

Dwa wspaniałe tygrysy, rodem ze Syberyi wschodniej, były kupione za 10.000 marek; a skutkiem bardzo szczęśliwego zbiegu okoliczności nabyto parę białych jak śnieg lampartów za niską stosunkowo cenę 3.000 marek. Szczególnem uznaniem cieszy się także pewien gatunek żubra (Grevy-Zebra), parę takich żubrów kupiono za 8.409 marek i również wspaniałego piżmowca za 4.000 marek. Żubry wogóle są rzadkością, znajdują się jednak u nas w Puszczy Białowieskiej, a w odmiennej nieco formie na Kaukazie. — Z rozmaitych gatunków jeleni jeden tylko kaszemirski

PRZEWRÓT.

51 *Powieść z najbliższej przyszłości.*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Z balonu pozostał tylko stos połamanych prętów i metalowe, pogięte żebra konstrukcyi. Załoga balonu i wszyscy w okręgu piętnastu metrów przy balonie znajdujący się ludzie ponieśli śmierć na miejscu, dalej stojący odnieśli rany. Do późna w noc trwał opatrunek i przewóz rannych i trupów do miasta.

Szturm.

Załoga twierdzy nie miała jednak czasu na objawy radości z zagłady uskrzydlonego wroga, bo skoro tylko fort pod Bielanami legł w ruinach, oblężnicza armia ruszyła do szturmu na całej linii. W rosyjskiej i pruskiej kwaterze głównej nie wiedziano przez kilka godzin nic o zagładzie balonu Zeppelinowskiego i spodziewano się ujrzeć go lada chwila nadlatującego i biorącego udział w dalszem bombardowaniu fortyfikacyi. Albowiem *ordre de bataille* była wydana następująca: balon miał rozpocząć bombardowanie fortów, zniszczyć jedną z ważnych, kluczowych pozycyj i utorować w ten sposób drogę szturmującym oddziałom. Balon miał następnie przelecieć nad miastem, rzucić kilkadziesiąt bomb w różnych punktach, aby wywołać w obrębie twierdzy jak największą panikę, następnie powrócić i brać udział w dalszym niszczeniu fortyfikacyi. Szturm miał być prowadzony możliwie intenzywnie, bo Rosyanom chodziło o jak najrychlejsze zdobycie miasta, choćby kosztem tysięcy ofiar.

Sytuacya na terenie wojny w Czechach i w Królestwie Polskiem wymagała najszybszego działania. Austryacka armia, skoncentrowana między Przemyślem a Jarosławiem, odniosła już kilka drobnych zwycięstw, odparła wkraczające rosyjskie oddziały i uprzedzając wtargnięcie wielkiej armii rosyjskiej, która jakoś nie mogła się zebrać, wkroczyła do Królestwa Polskiego, zmierzając ku Lublinowi i Warszawie. W Petersburgu, w Moskwie odżyła rewolucya.

Całe państwo carów zawichrzone było anarchią; nie zbrakło wprawdzie objawów rosyjskiego patryotyzmu i rząd głosił „świętą wojnę“ przeciw Austryi, „gnębicielce Słowian bałkańskich“, czarne sotnie wyprawiały też ustawicznie awantury po ulicach i urządzały pogromy żydów — ale ogół inteligencyi rosyjskiej, przeżarty nihilistyczną niewiarą i pesymizmem, zniechęcony do czynu wobec apatyi i ciemnoty szerokich mas ludowych, życzył sobie klęski rosyjskiej, uważając w fatalistycznym swym nastroju — dzieło odrodzenia za możliwe dopiero po zupełnym *debacle*, po ostatecznej zagładzie panującego systemu.

W Czechach armia austryacka wobec znacznej przewagi pruskiej cofała się ku Bernu i Wiedniowi, broniąc jednak każdej piędzi ziemi. Prusacy poznali, że nie tak łatwo, jak się tego spodziewali, przyjdzie im zgnieść Austryę, zwłaszcza że pułki słowiańskie szły w bój z niezłomną brawurą. Kampania przeciągała się, co budziło wielkie obawy w Berlinie.

Zaczem z nad Szprewy szły telegramy do Petersburga z żądaniem przyspieszenia zbrojeń i energiczniejszej akcyi pomocniczej. W Petersburgu również lękano się przewlekania wojny ze względu na rewolucyę. Zakończyć wojnę decydującem zwycięstwem było koniecznością dla Prus i Rosyi. Potężna twierdza krakowska, na pograniczu rosyjskiem i pruskiem była tą skałą, o którą rozbijały się zapędy sił nieprzyjacielskich; ona zamykała drogę w głąb kraju, jej istnienie stanowiło wielkie niebezpieczeństwo dla tyłów armii, któreby ją chciały ominąć.

Kraków musiał upaść, choćby zdobycie go miało być okupione największemi ofiarami.

Dlatego sprowadzono nad Wisłę balon Zeppelina, dlatego korpus pruski wziął udział w oblężeniu.

Zniszczenie fortu pod Bielanami było dla twierdzy krakowskiej wielkim ciosem. Aby obronić tę pozycyę i wyłom uczyniony w linii fortyfikacyj naprawić, wysłano pod Bielany wszystkie rezerwy. Nie było ich jednak wiele, bo od godziny 5-tej po południu począwszy, wojska rosyjskie przypuściły gwałtowny atak na wszystkie punkty obrony i walka trwała przez całą noc, więc wszędzie trzeba było szeregi obrońców wzmacniać rezerwami.

Ciąg dalszy nastąpi.

reprezentuje wartość 1.750 marek; inne azyatyckie szacowane są najwyżej na 1.000 marek. Niezmiernie wysoko jest ceniony mors, który kosztuje 10.000 marek, czyli dziesięć razy więcej, niż zwykły hippopotam.

Z tych kilku przykładów wnosić można, jak bardzo kosztowną jest rzeczą utrzymanie ogrodu zoologicznego na stopie dzisiejszych wymagań; a i to jeszcze należy wziąć pod uwagę, że mało który ogród bywa tak hojnie obdarzany przez rozmaitych książąt, bogaczów i uczonych, jak ogród zoologiczny berliński.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Doktor z musu".
Teatr ludowy: „Wieczór humorystyczny".

Pouczenie o szkarlatynie. Z pod pióra nowego fizyka miejskiego dra Janiszewskiego, który swą rozumną energią, a zarazem uprzejmością i taktownością w szerokich sferach naszego miasta zaskarbił sobie sympatyę i powagę, wyszło „pouczenie" o tej strasznej chorobie, tak groźnej dla dzieci. Pouczenie wydał magistrat drukiem i winno ono doznać jak najszerszego rozpowszechnienia, bo jest jasne, zwięzłe i dla wszystkich zrozumiałe.

Pouczenie zawiera na wstępie godne zapamiętania motto, że „walka z chorobami zakaźnemi może być skuteczną jedynie przy roztropnym współudziale obywateli miasta". Dalej pouczenie podaje objawy szkarlatyny, a następnie stwierdza, że najpewniejszym środkiem ustrzeżenia się przed nią jest unikanie zetknięcia się z chorym, lub z osobami stale przebywającemi przy chorym. Dalej konieczne jest izolowanie chorego na szkarlatynę dziecka od zdrowych i umieszczenie go w osobnym pokoju. Koniecznem jest przewiezienie chorego do szpitala, jeżeli choroba wybuchnie w mieszkaniu o jednym pokoju, albo jeżeli z pokojem mieszkalnym łączy się sklepik, jeżeli chory mieszka w hotelu, pensyonacie, na pensyi, w budynku szkolnym, jeżeli mieszkanie łączy się z jakimś handlem wiktuałów, z pralnią etc. Jeżeli szkarlatyna wybuchnie w pralni, to należy bieliznę przed rozdaniem stronom zdezynfekcyonować. Po przewiezieniu chorego na szkarlatynę do szpitala, w mieszkaniu jego należy natychmiast przeprowadzić dezynfekcyę. Osoby dorosłe z tego mieszkania i dzieci, które już raz przebyły szkarlatynę, mogą po wykąpaniu się i przebraniu iść do zajęć, inne zaś dzieci szkolne zdrowe powinny wstrzymać się od uczęszczania do szkoły jeszcze przez 9 dni; jeżeli po tym terminie nie mają żadnych objawów choroby, jak zaczerwienienie gardła, obrzęk gruczołów, łuszczenie się skóry, mogą po wykąpaniu się iść bez obawy do szkoły.

Izolacya czyli oddzielenie dziecka chorego od zdrowych powinno trwać przynajmniej 6 tygodni, licząc od dnia zachorowania i dopiero powinna wtedy nastąpić dezynfekcya dziecka i pokoju, w którym leżało. Jedynie w wypadkach z nadzwyczaj lekkim przebiegiem można wyjątkowo przeprowadzić dezynfekcyę w 4 tygodnie, licząc od dnia zachorowania. Wcześniej przeprowadzona dezynfekcya i wcześniejsze zetknięcie się dziecka, które przebyło szkarlatynę z innemi dziećmi narazić może zdrowe dzieci na zarażenie się szkarlatyną.

Jeżeli jakie dziecko uczęszczające do szkoły zachoruje na szkarlatynę, to klasa, do której ono uczęszczało powinna być zdezynfekcyonowana, a reszta uczniów tej klasy przez 9 dni wolna od nauki. — Po 9-ciu dniach przed rozpoczęciem na nowo lekcyj i przed wpuszczeniem do szkoły wszyscy uczniowie tej klasy powinni być zbadani przez lekarza, czy nie zdradzają jakich objawów choroby. — Chory lub podejrzany o chorobę powinien być odesłany do domu.

Z mieszkania, gdzie panuje szkarlatyna, nie należy przeprowadzać dzieci zdrowych do innych mieszkań bez wiedzy i pozwolenia miejskiego urzędu zdrowia.

Nie należy z dzieckiem podejrzanem o szkarlatynę chodzić do lekarza w godzinach ordynacyjnych, lecz należy wezwać lekarza do domu.

Do mieszkań, gdzie na drzwiach wchodowych jest ostrzeżenie: „W tem mieszkaniu panuje szkarlatyna" -- nie należy osobom obcym wchodzić.

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przewodnictwem r. m. Beringera obradowała sekcya ekonomiczna i uchwaliła na wniosek r. m. Drozdowskiego polecić magistratowi opracowanie kosztorysów na odnowienie muru cmentarnego od ulicy Rakowickiej. — Dalej uchwaliła sekcya przeprowadzić adaptacyę desinfektora miejskiego kosztem 8.000 koron i przedstawić Radzie miasta ten wniosek. — Następnie uchwalono wnioski o otwarcie trzech nowych ulic, jednej wzdłuż wału kolejowego od ulicy Miodowej do granicy gruntów kolei państwowej i dwóch przecznic. — W końcu zatwierdziła sekcya szkice na budowę nowego skrzydła magistratu.

Pani Ordon-Sosnowska opuszcza scenę krakowską. — Jak przed miesiącem donieśliśmy p. Ordon-Sosnowska otrzymała z warszawskich teatrów bardzo korzystne propozycye i ostatecznie w tych dniach podpisała kontrakt, przyjmując engagement w Warszawie od 1 lipca br. — Ubytek tej ulubionej artystki jest ciężką stratą dla sceny krakowskiej, której drużynę artystyczną nie łatwo przyjdzie skompletować wobec notorycznej posuchy na talenta aktorskie, zwłaszcza żeńskie.

Podobno opuszcza nas także w przyszłym sezonie p. Bończa. I ten utalentowany, pomysłowy, sympatyczny artysta z prawdziwym żalem będzie żegnany przez krakowskich miłośników teatru.

* * *

Nasz recenzent teatralny pisze w tej sprawie:

Panią Ordon-Sosnowską niełatwo przyjdzie zastąpić na naszej scenie. Jej żywy temperament, słodki urok kobiecości, prostota i szczerość jej gry zaskarbiły jej powszechną sympatyę, zapewniały jej powodzenie zwłaszcza w sztukach, operujących postaciami, z realnego życia wziętymi. Kreacye pani Ordon w „Weselu" (panna młoda), w „Chrabąszczach", w „Małym Domku", w „Dyable" i w. i. pozostaną niezapomniane. Niekiedy bujny temperament unosi ją troszkę za daleko i sprawia, że gra jej, szczera i naturalna, grzeszy nadmiarem naturalizmu, zawsze jednak bywa sympatyczna, pełna werwy i ochoczości, która, jak ktoś powiedział, rozsłonecznia scenę.

Warszawa, ta Mekka, do której ciągną wszyscy nasi artyści, to wielkie miasto, które wydaje patent sławy, gdzie życie pulsuje tętnem europejskich stolic, zabrała nam panią Ordon. „Głos Narodu", który wczoraj doniósł, jakoby układy między panią O. a dyrekcyą warszawskich teatrów były dopiero w toku, jest w błędzie. Pani Ordon w ubiegłą sobotę podpisała już kontrakt i od 1-go lipca należy do składu personalu warsz. teatrów, uzyskawszy bardzo korzystne warunki.

P. Sosnowki, główny filar repertoaru naszej sceny, pozostaje na szczęście w Krakowie. Nad wyjazdem pani Ordon można szczerze ubolewać, ale ze strony dyrekcyi krakowskiej zapobiedz mu było trudno. Warszawa ma dla artystów magnetyczną siłę przyciągającą.

Z teatru powszechnego. Dziś we czwartek ulubiona operetka „Figle wiosenne" po raz 10. W piątek „Wieczór humorystyczny", znanego monologisty W. Wróblewskiego, oraz nadzwyczaj wesoła satyra Leopolda Suessera pt. „Tetmajer", która zyskała powodzenie w ubiegłym sezonie w Zakopanem. — W sobotę dyrekcya teatru wystawia doskonałą farsę w 3 aktach z niemieckiego pt.: „Ona i jej mąż". Farsa ta w zupełności zlokalizowana i do stosunków krakowskich przystosowana. Dowcipne kuplety i tańce dopełniają całości tej farsy.

Naczelnik straży miejskiej ogniowej, p. Feliks Nowotny, poważnie zachorował.

Utrudnienie dla pątników do Częstochowy. Dotychczas wolno było pątnikom, udającym się w większych pielgrzymkach do Częstochowy, przekroczyć granicę rosyjską na przepustkę, mimo że Częstochowa leży poza pogranicznym okręgiem trzechmilowym. Obecnie jednak do tutejszej policyi przyszło zawiadomienie od żandarmeryi z Granicy, że pielgrzymi, zdążający do Częstochowy, muszą posiadać paszport z wizą konsula rosyjskiego.

Zaćmienie księżyca u nas. Dzisiejszej nocy, z czwartku na piątek, nastąpi zaćmienie księżyca, które można będzie dokładnie obserwować. Już o godzinie 12 i pół w nocy pociemnieje południowo-wschodnia część tarczy księżyca, a o godzinie 2 minut 22 nastąpi zaćmienie całkowite, które trwać będzie do godziny 3 minut 23. Cień ziemi, powodujący to zaćmienie, nie zasłania księżyca tak, by czynił go niewidzialnym, księżyc jedynie będzie świecił czerwono.

Celem omówienia spraw festynu odbyć się mającego dnia 6 b. m. w parku dra Jordana na korzyść weteranów z r. 1863/4 podpisana zaprasza uprzejmie panie i panów, którzy przyrzekli swą pomoc w urządzeniu festynu o łaskawe przybycie do parku dra Jordana dnia 4 go b. m. o godzinie 5 tej po południu, a w razie niepogody dnia 5-go (sobota) o tej samej godzinie. *Janowa Federowiczowa.*

Na rzecz festynu raczyli nadesłać datki: JWPP. wiceprezydentowa Szarska kor. 20, Edmundowa Zieleniewska kor. 20, Krystyna Nieciowa kor. 10, bar. Lipowska kor. 5, Włodzimierzowa Żuławska kor. 5, rejent Niemczewski kor. 10, prof. dr. M. Jakubowski kor. 10 i radca Józef Bialik kor. 10.

„Calor". Inżynier Paweł Węgrzyn od dnia dzisiejszego demonstruje publicznie swój wynalazek „Calor", przyrząd do opalania pieców ropą w swoim biurze przy ulicy Dietlowskiej 101 wprost od ulicy Wielopole, codziennie od godz. 10—12 przed południem.

Wycieczkę do Wenecyi i do słynnych grot w Postojnie urządza w miesiącu sierpniu b. r. sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. Podróż potrwa 10 dni, od 3 do 12 sierpnia i obejmie zwiedzenie Wiednia, Kahlenbergu, Schönbrunn, Tryestu, grot w Postojnie i Wenecyi. Wszystkie koszta wycieczki, wliczając w nie jazdę koleją, parowcami, tramwajami, gondolami, całe utrzymanie, noclegi, wstępy do muzeów, grot, galeryj, kąpiele morskie, napiwki i t. d wynoszą 140 kor. od osoby. Udział w wycieczce mogą brać panie i panowie a także młodzież pod opieką starszych. Zgłaszać się należy najdalej do 15 lipca za złożeniem na ręce sekcyi wycieczkowej kwoty zadatkowej 20 k. (Resztę w dniu wyjazdu). Informacyj ustnych do 22 czerwca w lokalu Ogniska (Kanonicza 19) a następnie tylko listownych udziela Jan Szkodziński, naucz. w Krakowie, Wolnica 1. Na listowną odpowiedź należy dołączyć markę.

Nasza poczta. Jeden z czytelników naszych skarżył się u nas w redakcyi na opieszałe załatwianie wysyłki listów na tutejszej poczcie. Mianowicie wysłane wezwanie od adwokata na dzień 1 b. m., otrzymał on dzisiaj, o g. 10 przed południem, gdy od terminu upłynęło blisko dwie doby. Zaiste godne jest napiętnowania takie załatwianie miejskiej poczty.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Józefie Miałkowskiej, wyrobnicy, o usiłowane dzieciobójstwo. Rozprawie przewodniczył r. Grodyński, oskarżał prokurator dr Obtułowicz, bronił adw. dr Wahrhaftig.

Obwiniona Miałkowska oskarżona jest o to, że w dniu 1 kwietnia b. r. powiwszy nieślubne dziecko w Trzebinii-wsi, usiłowała je zasypać rudą galmanową i w ten wygodny sposób, przez uduszenie, pozbyć się go. W chwili jednak, gdy dziecku z pod usypiska zaledwie nóżki wystercz.ły, spostrzegli dwaj opodal pracujący robotnicy niecny czyn Miałkowskiej, zaalarmowali drugich, rzucono się na ratunek dziecka i uratowano je. Chorą matką zajął się dr Dobrzyński z Trzebinii, świadek wypadku. Zasiadła Miałkowska dziś na ławie oskarżonych, obwiniona o przekroczenie §. 139. u. k., o usiłowane morderstwo.

Tłomaczyła się Miałkowska, iż ona sama nie wiedziała, co czyni, tak silnie bowiem była rozdrażniona. Wikłając się w zeznaniach twierdziła znowu, że chciała dziecko zasypać, gdyż sądziła, iż się urodziło nieżywe. Czynu swego żałowała, płacząc rzewnie podczas rozprawy.

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał wyrok uwalniający Miałkowską od winy i kary.

Odstawienie morderców do sądu karnego. Policya podgórska odstawiła wczoraj do tutejszego sądu karnego morderców ś. p. Anny Kaimowej z Olszowic, zamordowanej przez męża Stanisława i jego matkę Annę Kaimową i siostrę męża Wiktoryę. Zbrodniarzy osadzono w więzieniu śledczem.

Złodziejską sztuczkę pokazali wczoraj dwaj spryciarze krakowscy przybyłemu do Krakowa kupcowi z Kańczugi Hirschowi Lamplowi. Mianowicie L. przechodził plantami i zmęczony usiadł na ławce, po chwili przysiadł się do niego jakiś elegancko ubrany młodzieniec i rozpoczął rozmowę o Krakowie, polityce etc. Wyliczając wiele przyjemności Krakowa, opowiadał prowincyonaliście o różnych rozrywkach miejskich. W tem obok siedzących przeszedł jakiś jegomość, który sięgając po coś do kieszeni upuścił pugilares. Przygodny towarzysz L. podniósł szybko ową portmonetkę i począł rozmawiać dalej. Nagle przechodzień ów powrócił do nich i zapytując czy nie znaleźli portmonetki, zwrócił się do L. twierdząc stanowczo, że to on mu ją zabrał. L. tłómaczył się a na dowód że jej nie posiada pokazał mu swój portfel.

Nieznajomy oglądał dość długo portfel i przepraszając pan L. oddał mu go. Potem zwróciwszy się do towarzysza L. zapytał go o swą portmonetkę i jakby pewny, że on ją podniósł zabrał go rzekomo na policyę. — L. wstał z ławki i udał się do cukierni, gdzie po wypiciu kawy wydobył z kieszeni portfel w celu wyrównania rachunku.

Jakież było jego zdziwienie, gdy w portfelu w miejsce banknotów na kwotę 650 kor. znalazł stary numer jakiejś gazety. — Przerażony pobiegł na policyę, gdzie zgłosił się już przedtem kupiec z Podgórza, Salomon Hirschberg, którego chcieli ci sami opryszki w podobny sposób obrabować. Hirschberg stawił się oporem i to nastraszyło złodziei. — Policya poszukuje opryszków, posiadając dokładny ich rysopis.

Waleczny żandarm. Wczorajszą naszą notatkę o walecznych czynach żandarma Bodnara na podwórzu kamienicy ks. Lubomirskiego przy ul. św. Marka l. 7, należy uzupełnić kilkoma szczegółami.

Stróż tej kamienicy, Wojciech Malski, z polecenia pełnomocnika ks. Lubomirskiego, zgodził służącą do służby na wieś Aleksandrowice i poszedł do jej mieszkania, aby ją zawiadomić o terminie wyjazdu, względnie o tem, że wyjazd z powodu telegramu ze wsi zo-

Jak do rodzonej matki.

Cudowne wspomnienia!

W dzieciństwie zbiera człowiek cały zapas wspomnień, które mu później starczą na całe życie i stają w pamięci w ciężkich dniach życia, umilając je i ozdabiając. Takiem wspomnieniem dla mnie — moja przyjaźń ze starym Słabyną, dawnym strzelcem mego dziada.

Był to mój prawdziwy przyjaciel!

Nikt nie umiał tak pomyśleć o przyjemnościach moich, jak Słabyna! Nikt nie umiał tak zgrabnie zadośćuczynić moim dziecięcym zachciankom...

Słabyna miał oddaną mu w suterenach we dworze wielką izbę, tak zwaną strzelecką. Czego w niej nie było! Stare ule i przybory pasieczne, bo w lecie pasiecznictwem się trudnił. Różne sidła, łapki, żelazka. Skóry przygotowane do wyprawy. Tłuszcze i „skrómy", przedziwne środki lecznicze. Pełno słoików i flaszeczek. Ptaki i jaszczurki wypchane. Rybackie przyrządy.

Był tam wielki komin, a przy nim mała angielska kuchenka, na której przygotowywały się „pigułki" na lisa. Słowem: Świat cały!

Fetor tam panował okropny, ale nie raził wówczas mego nosa, bo otaczał całego Słabynę, ubóstwianego przezemnie.

Wieczorem, gdy Słabyna rozpalał na kominie i albo gotował „powłokę", albo wiązał nici i niewody, albo przygotowywał „pigułki" ze strychniny na lisa, wślizgiwałem się do strzeleckiej izby i wpatrywałem się w ubóstwianego starca. Piękny on nie był. Mały, krępy, zasuszony, z twarzą ogorzałą od wiatru, koloru miedzianego. Miał bardzo długie w dół opuszczone wąsy, a łysy był jak kolano. Oczy miał małe, zapadłe w głąb czaszki, ale nad wszelki wyraz bystre i świdrujące człowieka na wylot. Dobry był przytem dla wszystkich, a mnie lubił ponad wszystko i całe swe przywiązanie do ś. p. mego dziada przelał na moją drobniutką osóbkę.

Po mojem przyjściu, zazwyczaj zaraz rozpoczynała się rozmowa. Zrazu Słabyna zrzędził. Było i „skaranie boskie z dziećmi" i „nie dadzą człowiekowi chwilki wolnego czasu" i „czego panicz tu sobie życzy". Wiedząc, jaki będzie koniec, wyczekiwałem cierpliwie, aż się stary wygdera.

Gdy się już wygadał, stawał nagle wprost przedemną i pytał:

— A czego panicz chce?

— Bajki, Słabyno!

— Niech panicz do babów idzie po bajki, myśliwcy bajków nie opowiadają.

— To może Słabyna mi powie, jak to Słabyna z dziaduniem polował?

— To co innego!... Ale szkoda już pustego gadania, już ja z paniczem tak polować nie będę.

— Czemu?

— Bom stary.

— Słabyna jeszcze doskonale strzela.

— Co po strzelaniu, jak niema do czego!... Do sojek może, albo do królików, co ta wielmożny pan kazał po sadzie rozmnożyć. Tfu! takie polowanie!

Tu brał wysuszonemi palcami kosmyki żółtych włosów, okalających mu łysinę, i wołał z rozpaczą:

— Co za polowanie? Wielmożny dziedzic kazał psy wystrzelać... chłopy gonią, polują, raz na rok puknąć człowiekowi nie wolno... A jak polują, to nabiją mięsa, jak w jatkach? Dla mieszczanów się polowanie robi, aby mieli co jeść po miastach. Lisa na lekarstwo... a zające i capy to takie durne, jak bezrogi z chlewa... Za nieboszczyka inaczej bywało...

I zaczynały się opowieści...

Raz, pamiętam, zamieć była na świecie, jakoś w marcu, Słabyna siedział i majstrował koło ulów. Wślizgnąłem się do izby i czekałem dobrego humoru.

Zrzędził kilka minut. Wreszcie, nadsłuchując poświstu wiatru, rzekł:

— Akurat taka wijuga się była zwiała, kiedym musiał zastrzelić wilczycę Maruchę... Jeszcze sobie nie mogę wybaczyć tego grzechu, ani zapomnieć... Jak do rodzonej matki strzeliłem... A musiałem... bo byłyby mnie wilki zjadły.

— Jak to było? — spytałem. — Niech mi Słabyna opowie!

— Jak już się paniczowi zachciało, to i opowiem.

* * *

I nie przerywając swych zajęć przy warzeniu woniejącej „powłoki", zaczął mówić:

— Była to zima dziwna, to niby wiosna się już robi, lody puszczą, słonko świeci, strumienie grają, a tu nagle jak w nocy utnie mróz, to na rano wszystko kością stanie...

Paskudna zima!

A i w lesie szło wszystko naopak i lisy i wilki ciekały się nie w swoją porę i po kilka razy... Pierwsze zające porodziły się gdzieś we dwa tygodnie po Gromnicznej i do cna wymarzły... Sarny kociły się przez cały kwartał... Człowiek głupiał... Bo to musi panicz wiedzieć, że jak prosty człowiek, a do tego, nie daj Boże miejski, wejdzie w las, to nic nie widzi, co najwięcej drzewo zobaczy, a sam nie wie jakie ono, ile ma lat, na coby się zdało, a jak myśliwiec idzie przez bór, to słyszy, co pod ziemią się dzieje... Ja wszystkie mowy znam, co niemi zwierz się rozmawia — wiem, jak sarna kozła wabi, wiem, jak do sarnięcia gada, i wilcze ujadanie rozumiem, i świńskie rechkotanie, jakby mnie w jakiej szkole uczyli; i z ptasią mową ja obznajmiony, ale to mniejsza z tem.

Ta zima to już dawno była, ze trzydzieści lat temu, jakoś jeszcze pańszczyzna była... A że u nas wiele było wilków i straszne szkody robiły, to był wydał cesarz takie prawo, że za wilka dawali w becyrku po dukacie... Wielu myśliwców miało z tego ogromny profit, ale tylko zrazu, później, do roku, do dwóch, to i wilków zabrakło.

stanie odłożony. Malski nie mógł znaleźć służącej i wypytywał się o nią, co rozgniewało narzeczonego służącej, żandarma Bodnara. Niebawem żandarm wraz ze służącą przyszedł na podwórze kamienicy przy ul. św. Marka l. 7 — i jął w najgorszy sposób obrażać stróża, krzycząc: „Ty chamie, draniu i t. d., ja cię zabiję, poco ty się o nią pytasz?“ Wtem nadeszła stróżka, Józefa Malska, która zapytała się, poco żandarm tu przyszedł i za co męża przezywa.

Żandarm stróżkę zwymyślał brzydkiemi słowy, zaczem stróżka pobiegła po miotłę. Służąca widząc to, uderzyła stróżkę parasolką, która się złamała, żandarm zaś wyciągnął szablę i ciął stróżkę, która uciekała, w pośladek, zadając jej ranę na 14 cm. długą, a 3 cm. głęboką, stróża zaś płatnął w rękę, raniąc go, ale powierzchownie.

Stróżkę opatrzyło zaraz Pogotowie ratunkowe, wczoraj zaś zbadał ją i zaszył bolesną ranę dr St. Jangustyn, zawezwany przez plenipotenta ks. Lubomirskiego.

Żandarm, który nie w służbie, ale jako prywatny człowiek wywołał tę krwawą awanturę, odpowie za nią przed sądem garnizonowym.

Pochwycenie złodzieja-włamywacza. Nocy dzisiejszej przyłapał policyant patrolujący przy ul. Dietla 25-letniego Stefana Łęczowskiego w chwili, gdy obciążony różnemi paczkami wychodził z szynku Auerbacha przy ulicy Dietlowskiej pod l. 41. Łęczowski dostał się do tego szynku przez drzwi frontowe wypiłowawszy w nich otwór i zabrał stamtąd kilkanaście paczek sardynek oraz drobną gotówkę z kasy podręcznej. — Złodzieja zaprowadzono pod telegraf.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj ajent policyi p. J. Karcz, aresztował 33-letniego Dawida Lindenbauma z Pruchnika, który swego czasu oszukał tutejszą wekslarkę, Salomeę Kleinową, zmieniając u niej kartkę anonsową, doskonale naśladującą banknot 1000-koronowy. Lindenbaum znikł na jakiś czas z Krakowa i wczoraj zjawił się znowu, prawdopodobnie w celu jakiejś „operacyjki“. Wyśledzono go jednakże i osadzono w kozie.

Pokąsany przez psa. Dziś w południe zgłosił się na stacyę ratunkową Wincenty Nowak, 45-letni zwrotniczy kolejowy, na którego skoczył ogromny łańcuchowy pies na ulicy Krowoderskiej i chwycił zębami za udo, powodując ranę długości 3 cm. Rannego opatrzono.

Dziwne, skąd na ulicy Krowoderskiej mógł się znaleźć pies łańcuchowy i to bez kagańca.

Z kroniki policyjnej. Na małym Rynku pobiły się wczoraj dwie przekupki Marya Ziembińska i K. Malkowska i chcącego je pogodzić policyanta poturbowały dotkliwie, zrywając mu ryngraf z piersi. Dopiero przy pomocy dwóch żołnierzy policyjnych zaprowadzono rozjuszone kumoszki pod telegraf.

Wczoraj aresztowano nad brzegiem Wisły dwóch nieletnich włóczęgów 13-letniego Jana Żuchowicza i 12-letniego Władysława Kwintę, którzy w gronie rówieśników zabawiali się grą w karty. Na widok policyi towarzysze aresztowanych uciekli pozostawiając karty i paczki zapałek, których sprzedażą trudnili się. Małych szulerów osadzono w kozie.

Policya w Podgórzu aresztowała onegdaj w jednym ze szynków poszukiwanego przez sąd tarnowski za różne oszustwa 28-letniego szewca Józefa Smółkę. S. odstawiono do sądu karnego.

Do policyi w Podgórzu zgłosiło się wiele osób przeważnie pań, którym jakieś złodziejki skradły na targach portmonetki z torebek. Jednej z pań skradziono w ten sposób z torebki całą pensyę, pobraną od męża w kwocie 160 kor., drugiej kolczyki brylantowe i kilkanaście koron, wczoraj wreszcie w jatkach skradziono jednej z pań z torebki 50 koron.

Policya poszukuje złodziejek i jest już na ich tropie.

Zmarli. Karol Kostrzewski, dyrektor urzędów pomocniczych c. k. Dyrekcyi policyi, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną, przeżywszy lat 55, po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 2 czerwca. — Pogrzeb nastąpi w piątek dnia 4 bm. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Długiej l. 63, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w sobotę dnia 5 bm. o godzinie 8 rano w kościele parafialnym św. Floryana.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Poniedziałek: „Bolesław Śmiały“ (ceny zniżone do połowy).
Wtorek: „Król“.
Środa: „Warszawianka“ i „Złota czaszka“.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Od 11. do 25. czerwca.

Piątek: „Halka“.
Sobota: „Wdówka“.
Niedziela pop.: „Dzwony z Corneville“ (ceny zniżone).
Niedziela wiecz.: „Straszny dwór“.
Poniedziałek: „Pajace“ i „Verbum nobile“.
Wtorek: „Czar walca“.
Środa: „Opowieści Hoffmana“.
Czwartek: „Wesoła wdówka“.
Piątek: „Madame Butterfly“.
Sobota: Żydówka“.
Niedziela pop.: „Posłaniec Nr. 6666“ (ceny zniżone).
Niedziela wiecz.: „Faust“.
Poniedziałek: „Waleczny żołnierz“.
Wtorek: „Madame Butterfly“.
Środa: „Waleczny żołnierz“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.
Piątek: „Waleczny żołnierz“.

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Ona i jej mąż“.
Niedziela pop.: „Figle wiosenne“.
Niedziela wiecz.: „Ona i jej mąż“.

Z Rady państwa.

Dziś w południe zaczynają się obrady Izby posłów. Sesya wypełni zapewne cały czerwiec. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia stanie jak wiadomo przedewszystkiem nagły wniosek dra Sustersicza w sprawie banku agrarnego. Wniosek ten nie zajmie wiele czasu, bo grupy opozycyjne skoncentrują się raczej na dyskusyę budżetową. Po wniosku Sustersicza — o ile nie wpłynie inny wniosek nagłący — nastąpić ma dalszy ciąg pierwszego czytania **projektu finansowego dra Bilińskiego**, poczem dopiero odbędzie się drugie czytanie budżetu.

Rząd przedłoży na pierwszem posiedzeniu Izbie nowy projekt ustawy upełnomocniającej handlowo-polityczną, który zawiera przedewszystkiem zatwierdzenie zawartego z Rumunią traktatu i upełnomocnienie rządu do wprowadzenia tego traktatu prowizorycznie w życie. Oprócz tego rząd zostaje upoważniony do wprowadzenia prowizorycznie w życie niezawartych jeszcze traktatów z państwami bałkańskiemi.

Agraryusze wobec traktatów handlowych.

Wiedeń. Grupa agraryuszów niemieckich przyszła wreszcie do przekonania, że nie doprowadzi do pomyślnego skutku swej akcyi przeciwko traktatom handlowym z państwami bałkańskiemi, wobec zdecydowanej postawy w tej kwestyi ministerstwa spraw zagranicznych. Zastosowując się do żądania sfer decydujących, postanowili jednak agraryusze żądać przyznania im szeregu ulg, których domagają się już od lat wielu.

Wiedeń. Na dzis. posiedzeniu Izby p. Sustersicz uzasadniał nagłość wniosku w sprawie banku agrarnego w Bośni.

W sprawie tej zgłosił dziś także wniosek nagły pos. Kalina, twierdząc, że postępowanie rządu w sprawie banku bośniackiego było niedbałe i niezgodne z uchwałami Izby posłów.

Poseł Ruebenbauer zgłosił interpelacyę w sprawie reskryptu krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

SYTUACYA.

Wiedeń. Słychać, że Czesi nie będą przeszkadzali załatwieniu budżetu, wobec tego sesya upłynie spokojnie. Wdrożone będą pertraktacye o nową parlamentaryzacyę gabinetu z udziałem Czechów. Parlamentaryzacya nastąpić ma jednak dopiero w jesieni.

Telegramy „Nowin“.

Dwuznaczna polityka Serbii.

Wiedeń. „Wiener Allg. Zeitung“ stwierdza, że mimo zapewnień rządu serbskiego, iż projektowana pożyczka ma służyć tylko na cele wewnętrzne — znaczna część pożyczki oddana będzie na cele wojskowe, na budowę monitorów dunajowych, nowe karabiny itd. Serbska polityka jest więc i nadal dwuznaczna.

Zamach na cara?

Petersburg. Wykryto projektowany terorystyczny zamach na cara. Policya na kolei mikołajewskiej w okolicy **Połtawy**, dokąd car udaje się na uroczystość zwycięstwa nad Karolem XII-tym szwedzkim, przedsięwzięła wiele aresztowań i, jak słychać, **odkryła dobrze zorganizowany spisek.**

Sprawa Chełmszczyzny w Dumie.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy wniesiono na **porządek dzienny sprawę oderwania Chełmszczyzny.** Sekretarz Dumy zawiadomił, że rada seniorów proponuje, aby odesłać projekt do komisyi dla wniosków prawodawczych i do opinii komisyi dla spraw samorządu. Rozpoczęły się rozprawy w sprawie skierowania projektu. Gegeczkori w imieniu frakcyi socyal-demokratycznej złożył oświadczenie, w którem między innemi powiedział: „Ponieważ projekt wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego skierowany jest przeciwko cierpiącemu w długiej niedoli gnębionemu narodowi polskiemu i świadczy sam za siebie o rzeczywistym charakterze swym i celach, socyalni demokraci proponują odrzucenie go bez odsyłania do komisyi“.

Imieniem Koła polskiego złożył deklaracyę, protestującą przeciw projektowi, poseł Jaroński. Po Jarońskim na mownicę wszedł Miliukow, który oświadczył, iż Kadeci głosują za odesłaniem (?) projektu chełmskiego do komisyi, jedynie stosując się do regulaminu, co zaś do treści samego projektu Kadeci wypowiedzą zdanie w czasie właściwym.

W głosowaniu **Duma uchwaliła odesłać projekt oderwania Chełmszczyzny do komisyi projektów prawodawczych i samorządu.** Przeciw odesłaniu do komisyi głosowali tylko Polacy i socyalni demokraci.

Zjazd cara Z Wilhelmem.

Berlin. Zjazd obu monarchów nastąpi w drugiej połowie czerwca.

Znowu trzęsienie ziemi w Messynie.

Messyna. Wczoraj o g. 12·50 popoł. odczuto tu silne trzęsienie ziemi, które trwało 23 sekundy. O północy trzęsienie powtórzyło się. Kilka murów runęło.

Z literatury i sztuki.

„Symposion“. Księgarnia Polska B. Połanieckiego we Lwowie podejmuje szereg wydawnictw, objętych zbiorowem mianem „Symposion“, rozpoczynając je wydaniem „Uczty“, platońskiego Dyalogu o miłości w przekładzie Władysława Witwickiego. Pod tym znakiem kultury helleńskiej, od tytułu dzieła Platona zapożyczonym, obejmie biblioteka „Symposionu“ w szeregu tomów wybory pism naczelnych twórców i inicyatorów kultury europejskiej, starożytności, renesansu, wieku humanizmu, oświecenia i czasów nowożytnych.

W skład pierwszej seryi „Symposionu“ wejdą dzieła: Platona, Montaigne'a, Vauvenargue'a, Patera, Diderota, Leopardiego, La Rochefoucaulda, Goethego i La Bruyere'a. Redakcyę objął znany poeta, Leopold Staff.

Monografia węglowego zagłębia krakowskiego, część II, opuściła prasę. Zawiera ona studyum dra K. Wójcika i prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Grzybowskiego: „O budowie geologicznej“ zagłębia, przy uwzględnieniu wyników najnowszych badań naukowych. Z tego względu, jakoteż wobec ożywionego ruchu węglowego w Krakowskiem zasługuje na wielką uwagę nietylko Kół bezpośrednio interesowanych, lecz i szerszej publiczności, którą obchodzi rozwój przemysłowy kraju. Cena II części monografii w płóciennej oprawie z 2 mapami i 3 tablicami wynosi 6·50 K, nabywać ją atoli można tylko łącznie z częścią I-szą (cena 25 K). Z zamówieniami należy się zwracać do radcy górn. F. Jastrzębskiego (Kraków, św. Jana 13), albo do inż. A. Łukaszewskiego (Lwów, Jakóba Strzemię 1). Trzecia, zarazem ostatnia część tej publikacyi, wydawanej nakładem Związku górników i hutników polskich we Lwowie, okaże się prawdopodobnie w lipcu b. r.

Polski kalendarz górniczy na rok 1910, p. t.: „Szczęść Boże“, wyda Związek górników i hutników polskich we Lwowie dla robotników górniczych wszystkich trzech zaborów, celem wyparcia niemieckich i czeskich publikacyj tego rodzaju.

Zamówienia na inseraty i kalendarze przyjmuje sekretarz Związku, inż. Adam Łukaszewski we Lwowie, ul. Jakóba Strzemię, 1.

ZE ŚWIATA.

Z za furty Augustyanów. Jak nas informują, generał zakonu Augustyanów z Rzymu zjechać ma do Krakowa celem uregulowania skandalicznej gospodarki księży pruskich.

Wiec polski w Wiedniu. Wiec Polonii wiedeńskiej w sprawie oderwania Chełmszczyzny odbył się w piątek 28 maja w sali restauracyi „Zum wilden Mann“ przy nader licznym udziale przedstawicieli wszystkich sfer i polskich towarzystw wiedeńskich. Do prezydyum wybrano wiceprezesa Koła polskiego posła Stwiertnię, nadto pp. dra Kozubskiego, dra Landaua, Dudę, Pawłowskiego i Rąbalskiego. Poseł Stwiertnia podkreślił doniosłość sprawy chełmskiej i wyraził nadzieję, że jeżeli nawet przyjdzie do nowego podziału Polski, to naród nasz zniesie to mężnie i w końcu zwycięży. Przemawiał szereg mowców, między nimi redaktor Smólski. Uchwalono rezolucyę protestującą.

Nowa fatalna przygoda balonu Zeppelina. Balon „Zeppelin II“ tuż koło miasta Göppingen na wzgórzu uderzył o drzewo, skutkiem czego koniec balonu doznał uszkodzenia. Także inne części balonu są nadwerężone. Zdruzgotane listwy aluminiowe leżą pod drzewem, na które statek najechał.

Koniec balonu zaplątał się w gałęzie. Aluminiowe listwy długości 30 metrów są zniszczone, tak samo ster. Obecnie dokonywa się tymczasowych naprawek. Naprawa balonu zajmie sześć tygodni czasu.

W Berlinie oczekiwał na Zeppelina cesarz Wilhelm. Wysłał on telegram, w którym daje wyraz rozczarowaniu, jakiego doznali on i jego rodzina z powodu nieoczekiwanego odwrotu hr. Zeppelina, którego przyjazd zapowiedziano, zamawiając nawet batalion służby aeronautycznej. Cesarz podkreślił, jak bardzo publiczność była zainteresowaną, a żołnierze rozmaitych pułków rozentuzyazmowani; wyraziwszy nadzieję, że hr. Zeppelin wynagrodzi wnet Berlinowi to rozczarowanie, dodał, że spodziewa się ugościć go w swoim zamku.

Hr. Zeppelin po wylądowaniu w Getyndze natychmiast odtelegrafował do cesarza, przepraszając go za rozczarowanie; wyraził podziękowanie za entuzyazm, którym go darzą i konstatując, że nie miał zamiaru udawać się do Berlina, prosi o śledztwo, kto nadał telegram o jego przybyciu i zaalarmował oddział aeronautyczny!

Fiasko Zeppelina żywo omawiają dzienniki niemieckie.

Psy na rzeź. Z Winterthur w Szwajcaryi nadesłano następujące ogłoszenie, zamieszczone w tamtejszym dzienniku niemieckim: „Psy na rzeź kupuje po cenach najwyższych Fehr, Steinberggasse 21. Wintherthur“. Naturalnie, nie dodano, dla kogo przeznaczone jest mięso z tych psów, ale w każdym razie przeczytanie takiego ogłoszenia nie doda chyba apetytu podróżnym, przybywającym do Winterthur...

Złote myśli J. Słowackiego.

Żadnych kłosów ludziom nie wysieją śmiechy!
Smutek, niby mądra książka, w sercu żyje,
I mówi wiele rzeczy i człowiek nie gnije,
Jak muchomor pod sosną, lecz zbiera po szczypcie.

* * *

Kto kupi niewolą włos biały,
Ten rozpaczy szalonej w ludziach nie potępi!

* * *

...Świat się nie rozszerzył,
Ale zyskał na głębi...

* * *

Talenta są w ręku szalonych latarnie,
Ze światłem idą prosto topić się do rzeki.

* * *

Próżno myśl geniuszu świat cały pozłaca,
Na każdym szczeblu rzeczywistość czeka.

* * *

To sztuka prawdziwa:
Serce mieć pełne ognia, zimne jak lód lice
I do grobowca zanieść z sobą tajemnicę.

* * *

Każdy ma do picia
Kielich mniej więcej gorzki; a ja się lituję
Nad tym, co się codzienną męką życia truje.

Humor.

— Czy już lepiej pańskiej żonie, panie Silberstein, bo słyszałem, że słaba.

— Dziękuję panu dobrodziejowi, jutro jusz opuszczi swoje szedm pokojów z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą.

Mnie nieboszczyk pan, paniczów dziadzio, pozwolił, abym na swój zysk te wilki zabijał i te dukaty brał... tylko skóry te szły na baranice w sanie... Inni panowie, co prawda, to nie byli tacy i na swój rachunek kazali wilki strzelać. W pierwszym roku, po wyjściu tego wilczego prawa, tom zarobił był sobie coś dwadzieścia kilka dukatów...

Ożeniłem się był na ten rachunek ze szlachcianką, pana Koryzny Kaitana z Póżnik córką Agatką; dobrze nam się wiodło i zarobione za wilki z becyrku dukaty do żony do schowania oddawałem. Długo takiego zarobku nie było, ale że ja próbent na wszystkie sposoby, tom sobie wymyślił profit stały.

Tu zakotłowało coś w kociełku, więc Słabyna przerwał opowiadanie, odsunął cuchnący preparat od ognia i mieszając go prawił dalej:

— Była jedna bardzo rodna wilczyca, Maruszką ją nazywałem... Ta co rok to przywiodła ośmioro, sześcioro, a już co najmniej pięcioro szczeniąt... Obrał ja ją sobie za stadnicę, pilnował jak oka w głowie, czasem i jakieś ścierwo wywiózł w ciężkie mrozy, aby za żerem nie biegała i żeby jej kto nie zastrzelił... Bywało narodziła ci szczeniąt, ja to buch do worka i do becyrku, a za każde dukat, bo ta sama cena za starego wilka była, jak i za tygodniowe szczenię... Taki był głupi niemiecki rozum!

(Dokończenie nastąpi).

Kilka słów o zakusach na lud wychodźczy i odpowiedź

Akcyjnemu polskiemu Towarzystwu emigracyjnemu w Krakowie.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie w przeciągu trzechletniego swego istnienia poszczycić się może, iż agitacyą swoją w kraju, prowadzoną przeciw wszelkim zakusom na lud wychodźczy ze strony rozmaitych konsorcyów kapitalistycznych i agentów pokątnych — sprowadziło w niejednym kierunku sanacyę opłakanych stosunków emigracyjnych w kraju. Że jednak walka tego rodzaju jest ciężką, zwłaszcza w Galicyi, tak straszliwie zachwaszczonej pod względem wszelkiej ochrony ludu od wyzysku i niebezpieczeństw lekkomyślnej emigracyi — o tem chyba nikt nie wątpi. I gdyby nie poświęcenie ludzi dobrej woli, a znanych w kraju z uczuć humanitarnych i patryotycznych i gdyby nie pomoc władz, wyznać musimy, iż nie mogłoby Towarzystwo „Opatrzność" spowodować tych licznych ochronnych zarządzeń, które wyszły na dobro ludowi i nie mogłoby ludowi iść ze skuteczną pomocą w myśl swego statutowego uprawnienia, jak niemniej nie mogłoby przetrwać ataków ze strony tych finansowych potentatów, którym działalność Towarzystwa psuła interesy, robione na wyzysku i nadużyciach.

A już nie naszą zasługą jest to, iż p. Namiestnik jest stanowczym przeciwnikiem lekkomyślnego wyludniania kraju i że wskutek tego nie otrzymało Polskie akc. Towarzystwo emigracyjne koncesyi na sprzedaż kart okrętowych, która uprawniałaby owo Towarzystwo do agitacyi wśród ludu na rzecz dochodów ze sprzedaży kart okrętowych. Jest to szczęściem atoli dla kraju, iż wolą wyższą powstrzymanymi zostały akcyjne zakusy na lud wychodźczy.

Dzięki temu stało się również zadość intencyom rządu centralnego, który w projekcie swym ustawy o ochronie wychodźtwa zabezpiecza działanie tylko prywatnych instytucyj społecznych dla wychodźtwa — zaostrzając natomiast ochronę ludu przed namowami agentów, kupczących kartami okrętowemi.

Rozgoryczone ograniczeniem koncesyi akcyjne Towarzystwo emigracyjne p. Okołowicza, które uprawnione zostało tylko do pośredniczenia w pracy robotnikom udającym się do Francyi, a które mimo to zajmuje się nieprawnie napędzaniem wychodźców amerykańskich do agencyj przewozowych, działających nielegalnie, zamieściło w ostatnim nrze swego „Przeglądu Emigracyjnego" notatkę potwarczą, jakoby Towarzystwo „Opatrzność" było „agencyą płatną przez rząd stanu San Paulo w Brazylii" i jakoby „trudniło się sprzedażą kart okrętowych".

Co przez tę potwarz osięgnąć chciał p. Okołowicz resp. jego Pol. Towarzystwo emigracyjne tego dociekać nie zamierzamy, natomiast niżej podpisane Towarzystwo **wzywa** niniejszem p. Okołowicza, jako redaktora odp. „Przeglądu Emigracyjnego" oraz Radę nadzorczą Polsk. Towarzystwa emigracyjnego, którego oficyalnym organem jest ów „Przegląd", do przedłożenia **dowodów** swych twierdzeń, uwłaczających powadze i znaczeniu Towarzystwa „Opatrzność", a to tem pewniej, gdyż twierdzimy stanowczo, iż dowody takie przeciw Tow. „Opatrzność" nie istnieją i że uważamy Redakcyę „Przeglądu Emigracyjnego" łącznie z Radą nadzorczą Pol. Towarzystwa emigracyjnego jako spółkę denuncyantów i oszczerców. Wstydem jest, iż w kraju istnieć może tego rodzaju instytucya, jak Akc. polskie Towarzystwo emigracyjne, posługujące się w sprawach publicznych niemoralnością.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie..

721 Prezes: *Władysław Domagalski.*

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1909 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·18 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Zywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Bogumina, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza
10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Zywca, Warszawy.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomunca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bajańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Swiat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejsera w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.